

## **Julian Przyboś – poeta nie-„prześnionej rewolucji”**

Julian Przyboś – a Poet Not “Sleepwalking the Revolution”

*Krzysztof Obremski*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Polska

e-mail: [obremski@umk.pl](mailto:obremski@umk.pl)

ORCID: 0000-0001-6164-9207

### **Abstract**

Andrzej Leder’s monograph *Prześniona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej* [Sleepwalking the Revolution. An Exercise in Historical Logic] allows us to look at Julian Przyboś in a new perspective, which at least in part removes the communist label from the co-author of the anthology of revolutionary poetry *Wzięli diabli pana* [The devils have taken the lord] (1955) and thus forces us perhaps even to abandon the “white and red” perception of the 20th-century life stories of Poles. Aware of the historical significance, the poet would not say about the post-war social revolution, “It just happened”.

### **Keywords**

Julian Przyboś, sleepwalking the revolution, class struggle, the Polish People’s Republic

A ja lśniący sierp matki zawieszę na herbie.

Julian Przyboś, *List do brata na wieś*<sup>1</sup>

Nakaz wspominania może zostać przypadkiem zrozumiany jako skierowana do pamięci zachęta do pokonywania na skróty pracy historii.

Paul Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*<sup>2</sup>

Mniejsza tu o to, czy tytułowa *Prześniona rewolucja* była może mniej poetycka, gdyż po prostu przespana? Z autorem monografii o takim właśnie tytule, Andrzejem Lederem, siłą rzeczy dokonanej dyskusji już nie ma. Jednak zauważę, że przydawka „prześniona” nie jest trafna, gdyż może wywoływać pozytywne (tzn. poetyckie) skojarzenia, toteż alternatywnym słowem byłaby „przespana” – sen niczym narkoza? Może psychoanalitycznie „wyparta” rewolucja?

Jakakolwiek by ona nie była, szczególnie ta monografia (podtytuł: *Ćwiczenie z logiki historycznej*) pozwala spojrzeć na Juliana Przybosia w nowej perspektywie – przynajmniej po części zdejmującej z współautora antologii poezji rewolucyjnej *Wzięli diabli pana* (1955 r.) odium komunistycznego zaangażowania i tym samym nakazującej może nawet poniechać biało-czerwonej optyki patrzenia na dwudziestowieczne historie Polaków. Liczba mnoga – historie – wskazuje na to, że dalsza czy bliższa przeszłość z pewnością nie powinna być upraszczana (spłaszczana?) w jakimkolwiek jej wymiarze: społecznym (patrz film Pawła Brożka *Niepamięć* z 2015 r.<sup>3</sup>), narodowym (w latach hitlerowskiej okupacji położenie Polaków w Generalnej Guberni i na terenach wcielonych do III Rzeszy pozostawało z trudem porównywalne) czy religijnym (w stanie wojennym jednoznaczny ks. Jerzy Popiełuszko *versus* rozdwojony prymas Józef Glemp i z nim związany pejoratywny czasownik „glempić”).

Biografia Poety urodzonego w Gwoźnicy Dolnej w małżeństwie chłopa gospodarującego na pięciu hektarach (według Przybosia w 1951 r.: małorolnego<sup>4</sup>;

<sup>1</sup> Cyt. za: *Wzięli diabli pana. Antologia poezji walczącej o postęp i wyzwolenie społeczne 1543–1953*, oprac. Stanisław Czernik, Julian Przyboś, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza Warszawa 1955, s. 452. Niejako na marginesie tego, że „Przyboś znaczy prawie bosi”: „Nie bez pewnej słusznej dumy ze swego pochodzenia «z bezimiennych chłopów» stwierdzał Julian po latach i to, że «dziadek Damazy pracował jeszcze na pańskim». [...] Ostatnio [prawdopodobnie w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych – K.O.] doc. Feliks Kiryk powiadomił mnie [Adama Przybosia – K.O.], że w znajdującej się w Archiwum Państwowym Miasta Krakowa i Województwa Krakowskiego księdze miejskiej miasteczka Strzyżowa w r. 1592 (Varia, nr 99, s. 24) wymieniony jest: «honestus Bartholomeus Pribosz civis Strzeżoviensis», a więc możliwe, że już wtedy w tej okolicy osiedlili się nasi [Przybosiów – K.O.] przodkowie”. *Listy Juliana Przybosia do rodziny 1921–1931*, oprac. Adam Przyboś, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1974, s. 91.

<sup>2</sup> Paul Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. Janusz Margański, Kraków: Universitas 2006, s. 115.

<sup>3</sup> Paweł Bohuszewicz, „*Niepamięć*” o niebezpieczeństwach klasowych utożsamień, „Teksty Drugie” 2019, nr 1, s. 384–401.

<sup>4</sup> Mając zostać dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej, Przyboś w życiorysie napisał: „Urodziłem się 5 III 1901 roku w Gwoźnicy, woj. Rzeszów, jako syn chłopa małorolnego, który emigrował trzykrotnie do Ameryki, gdzie był robotnikiem fabrycznym”. Irena Bar-Święch, *Julian Przyboś jako dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej*, w: *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, oprac., wstęp Janusz Sławiński, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1976, s. 227–228.

według biografą: średniorolnego<sup>5</sup>) oraz córki wiejskiego nauczyciela dowodzi, że Przyboś pozostawał świadomym podmiotem tego, co jest określane jako „prześliona rewolucja”<sup>6</sup>:

– *puer senex*<sup>7</sup>

Dopiero w Szwajcarii, w czterdziestym dziewiątym przeczytałem bodajże u Sartre’a, że [pierwszy akt świadomości – K.O.] jest to ten naczelnym aktem egzystencjalnym, który jest u początku Losu. Tu duże litery nie są podejrzanym. Od tego momentu dzieje się już świadomie jedyny Czas człowieka, JEGO czas czyli Los. Ale moją Trwogę przenikała nadzieja, obietnica siły i spokoju, a tego aktu egzystencjalnego dokonałem boso, w samej koszulinie, uwalany w ziemi, z pośladkami zimnymi od klepiska pogródki...<sup>8</sup>;

- w roku 1908 rozpoczął edukację szkolną w rodzinnej wsi;
- już w dzieciństwie, podczas pasienia krów, zaczął tworzyć pierwsze utwory<sup>9</sup>;
- w 1912 został uczniem rzeszowskiego gimnazjum: „W Julku już wówczas dojrzał laicki pogląd na świat”<sup>10</sup>; gimnazjalista „uczestniczy w pochodach pierwszomajowych, i to w mundurku, i to w pierwszych szeregach”<sup>11</sup>;
- debiut poetycki: sonet *Wschód słońca* w konspiracyjnym piśmie „Zaranie” (1917 r.); jednak sam Poeta za faktyczny debiut poetycki uważał wiersz *Cieśle* (1922 r.);
- członek „konspiracyjnego kółka o tendencjach socjalistycznych i anarchistycznych”, który „marzył o roli trybuna i rewolucjonisty”, toteż pochłonęła go „akcja doraźna”: prowadzona nocami z bronią w ręce<sup>12</sup>;

<sup>5</sup> Józef Duk, *Kalendarium życia i twórczości Juliana Przybosia*, w: *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, s. 434 (ojciec Poety był właścicielem pięciohektarowego gospodarstwa rolnego).

<sup>6</sup> Biografia Poety jedynie punktowo i „funkcjonalnie” zarysowana za dwiema publikacjami: Józef Duk, *Kalendarium życia i twórczości...;* Edward Balcerzan, *Wstęp*, w: Julian Przyboś, *Sytuacje liryczne. Wybór poezji*, wstęp Edward Balcerzan, wybór Edward Balcerzan, Anna Legeżyńska, komentarze Anna Legeżyńska, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1989, s. III–IV. Pierwsza publikacja jest znacząco bardziej szczegółowa, jednak uwarunkowana czasem jej powstania (połowa dekady Gierka) i dlatego nie ma w niej informacji ani o tym, że po powieszeniu Imre Nagya Przyboś wystąpił z PZPR, ani również o tym, że swoim wstępem opatrzył wydaną w emigracyjnym Londynie antologię wierszy młodych poetów polskich.

<sup>7</sup> „[Chłopiec i starzec] jest to topos, który wyrósł z sytuacji psychologicznej późnego antyku. Wszystkie wczesne i dojrzałe okresy w kulturze wychwalają młodość i równocześnie oddają cześć starości. Jedynie późne okresy rozwijają ideał człowieka, w którym polaryzacja „młodość-starość” dąży do osiągnięcia równowagi. [...] *Puer senilis* albo *puer senex* jest [...] jest wymysłem późnego antyku pogańskiego. Jest to tym bardziej znaczące, iż Biblia miała przecież coś bardzo podobnego do pokazania. O Tobiaszu czytamy, że był on najmłodszy ze wszystkich, lecz nigdy nie postępował w sposób dziecinny [...]”. Ernst R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum., oprac. Andrzej Borowski, Kraków: Universitas 1997, s. 108.

<sup>8</sup> Julian Przyboś, *Zapiski bez daty*, w: *Sens poetycki*, t. 2, wyd. 2 powiększone, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1967, s. 228; podkr. aut. – K.O.

<sup>9</sup> Adam Przyboś, *Wstęp*, w: *Listy Juliana Przybosia do rodziny 1921–1931*, s. 8.

<sup>10</sup> Idem, *Julek*, w: *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, s. 22.

<sup>11</sup> Idem, *Wstęp*, s. 11.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 13–14. „Uzbrojony w ideologię Kropotkina, Bakunina, Proudhona i innych teoretyków (to te książki [Przyboś] znosił potajemnie do domu), uczestniczył w zbrojnych akcjach rzeszowskich studentów i robotników wykradania broni, w sabotażach, w zrywaniu rządowych orłów, w kolportowaniu tajnych antyaustriackich ulotek, zresztą przez siebie redagowanych, za co tylko cudem uniknął następstw śledztwa władz cesarskich”. Adam Przyboś, *Julek*, s. 28–29.

- od 1918 r. członek Polskiej Organizacji Wojskowej;
- podczas walk o Lwów ranny w bitwie pod Sokolnikami (19.12.1918 r.);
- w 1919 r. odznaczony Dyplomem Odznaki Honorowej „Orląt Lwowskich”;
- ochotnik w wojnie polsko-radzieckiej (dwukrotnie dostawszy się do niewoli, dwukrotnie uciekł);
- jak zauważył Adam Przyboś: zimą 1923/1924 poglądy Poety zmieniły się na „zdecydowanie lewicowe”<sup>13</sup>;
- pod koniec lat trzydziestych dla biografii chłopskiego syna wydarzeniem przełomowym stały się wyjazdy do Francji i Włoch (1937–1939), poetycko zwieńczone *Równaniem serca* (1938)<sup>14</sup>;
- po zajęciu przez armię radziecką Lwowa Poeta pracował w Bibliotece Ossolineum; pisywał do „Nowych Widnokręgów” (o których dostatecznie świadczy to, że ich redaktorem była Wanda Wasilewska<sup>15</sup>); tłumaczył wiersze Włodzimierza Majakowskiego; wstąpił do Związku Radzieckich Pisarzy Ukrainy;
- po 22.6.1941 r. w okupowanym przez hitlerowców Lwowie został uwięziony przez gestapo pod zarzutem współpracy z NKWD (październik 1941 r.);
- po dwóch tygodniach „Przyboś zostaje wypuszczony z aresztu po uzyskaniu przez gestapo wystarczających dowodów jego niewinności”<sup>16</sup>;
- zwolniony z aresztu, przedostał się do rodzinnej Gwoźnicy, gdzie pracował na roli ojca Józefa i brata Władysława, oraz pisał wiersze; te zebrane w *Póki my żyjemy* ukazywały się w obiegu konspiracyjnym (1943–1944) pod pseudonimem Julian Wgłableski, Lesław Leski, Bolesław Skietień, a także konspiracyjnie przygotowywał młodzież do matury<sup>17</sup>;
- po przejściu frontu z zaangażowaniem podjął działalność budowniczego Polski Ludowej: w rzeszowskiej Wojewódzkiej Radzie Narodowej został kierownikiem Wydziału Informacji i Propagandy (sierpień 1944); członek KRN (wrzesień 1944); był współorganizatorem „Odrodzenia” (wrzesień 1944); brał udział w reaktywowaniu ZZLP (wrzesień 1944); wstąpił do PPR (maj 1945);

<sup>13</sup> *Listy Juliana Przybosia do rodziny 1921–1931*, s. 61.

<sup>14</sup> Edward Balcerzan, *Wstęp*, s. V.

<sup>15</sup> „W Związku Radzieckim poczyna wychodzić miesięcznik literacko-społeczny polskiej inteligencji zorientowanej lewicowo, pod nazwą «Nowe Widnokreگی», z redakcjami w Moskwie i we Lwowie. [...] Drugi numer «Nowych Widnokręgów» ukazuje się z charakterystycznym napisem: «Organ Związku Zawodowego Pisarzy Radzieckich ZSRR»”. Józef Duk, *Kalendarium życia i twórczości...*, s. 486–487.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 487. „Tyle wiem [Helena Blum], że aresztowanie nastąpiło wskutek nieporozumienia, na skutek mylnych zeznań innego więźnia. Tę sprzeczność umiała Bronia [żona Bronisława] rozwikłać, nosiła na gestapo jakieś listy i papiery. Argumentacja jej trafiła do przedstawiciela gestapo, który – jak Bronia mówiła – rzeczowo wysłuchiwał wywodów żony aresztowanego”. Helena Blum, *Aresztowanie Juliana Przybosia przez gestapo, w: Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, s. 147.

<sup>17</sup> „Mniej więcej w tym czasie [luty 1942 r.] poznałem [wysiedlony z Poznania Mieczysław Marcinkowski] Juliana Przybosia, jednego z bardziej znanych ówczesnych polskich poetów, który uciekając przed aresztowaniem, powrócił do Gwoźnicy Dolnej, skąd pochodził. Był niskim człowiekiem z przyjazną i inteligentną twarzą. Zawsze nosił beret, który podkreślał jego poetycką naturę. Przystaliśmy [przygotowujący się do konspiracyjnej matury bracia Marcinkowscy] na pomoc zaoferowaną przez Przybosia w dokształcaniu z polskiej literatury. [...] Rozmowy z nim były pasjonujące”. Mieczysław Marcinkowski, *Wbrew losowi: z partyzantki i tulaczki 1939–1945*, oprac. Grzegorz Ostasz, Marek Nalepa, Rzeszów: Instytut Pamięci Narodowej 2014, s. 64–65 (por. s. 341, 360). Por. Wiesław Setlak, *W sukurs pamięci. Kilka uwag o diariuszu i pamiętnikach Mieczysława Marcinkowskiego*, „Tematy i Konteksty” 2016, nr 6, s. 498–502.

- w latach 1947–1951 poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Polski w Bernie;
- w latach 1951–1955 dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej;
- w 1953 r. podpisał tzw. apel krakowski (rezolucję Związku Literatów Polskich w Krakowie z poparciem kar wymierzonych księżom oskarżonym w tzw. procesie krakowskim);
- w tymże 1953 r. została wydana *Jabloneczka. Antologia polskiej pieśni ludowej* (drugie wydanie w 1955 r.):

Przemiana kulturalna, idąca w ślad za rewolucją społeczną, wydobywa pieśń ludową z głuszy zapomnienia i na powrót wkłada ją w usta ludu. Polska śpiewa dziś tak powszechnie, jak nigdy w dziejach swojej kultury. [...]

Spośród około dwudziestu tysięcy pieśni ludowych zapisanych w ciągu przeszło stu lat wybrałem sześćset siedemdziesiąt cztery. Za główną zasadę wyboru przyjąłem wartość poetycką pieśni, włączając do książki tylko te osnowy słowne pieśni, które zwróciły moją uwagę swoim pięknem<sup>18</sup>;

- we współpracy ze Stanisławem Czernikiem przygotował antologię poezji rewolucyjnej *Wzięli diabla pana* (1955 r.);
- połowa lat pięćdziesiątych:

Wznowieniem pełnej aktywności pisarskiej, organizacyjnej, popularyzatorskiej (także turystycznej) stały się dla Przybosia miesiące Odwilży (1955) oraz czasy przełomu październikowego (1956) i następstw tego przełomu. Zrezygnował z udziału w życiu politycznym, [kiedy Imre Nagy został powieszony – K.O.] wystąpił z PZPR, poświęcił się sztuce, odnowie krytyki (festiwale i sympozja poetyckie, konkursy recytatorskie, które nazywał Ruchem Twórczej Mowy, dyskusje redakcyjne, kontakty z zagranicznymi pismami i nurtami w poezji, malarstwie)<sup>19</sup>;

- paradoksalnie: ideowy komunista był autorem takich wierszy, z powodu których „mógł być traktowany jedynie jako podejrzany formalista”, toteż „Jego poezja czytana była jako odtrutka na socrealistyczną drętą mowę”<sup>20</sup>;
- Marzec 1968: „wszyscy zawodowi odważnie nabrali wówczas [po zakwestionowaniu w «Poezji» polskości poezji Leśmiana i Tuwima] wody w usta; odezwał się tylko jeden [rzekomo] «ugodowy» Przyboś”<sup>21</sup>;
- w ostatnim okresie życia zamierzał nakręcić film o sobie w rodzinnej wsi;
- zgodnie z wolą Poety – chłopski pogrzeb w Gwoźnicy: „Za trumną «elitarnego» poety szły tysiące prostych ludzi – wielka chłopska manifestacja”<sup>22</sup>.

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie o polityczny status Przybosia: w młodości patriota – w latach dojrzałych zaangażowany (stalinowski?) komunista, któremu w połowie lat pięćdziesiątych niejako odwiedziało się tak poważnie, że swoim wstępem poprzedził *Antologię wierszy poetów „londyńskich”*. Kontekst polityczny spletał się z wyznaniowym: Przyboś nie skrywał swojego

<sup>18</sup> Julian Przyboś, *O pieśń ludową w Polsce Ludowej*, w: *Jabloneczka. Antologia polskiej pieśni ludowej*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1953, s. 6. O psychogenezie *Jabloneczki*: J. Kurek, *Z Gwoźnicy do Gwoźnicy*, w: *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, s. 83.

<sup>19</sup> Edward Balcerzan, *Wstęp*, s. VI.

<sup>20</sup> Michał Głowiński, *Spotkania i lektury*, w: *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, s. 390.

<sup>21</sup> Artur Sandauer, *Korespondencje*, w: *Wspomnienia o Przybosiu*, s. 273.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 281.

(generacyjnego?<sup>23</sup>) ateizmu – ten byłby uwarunkowany również przedwojennym chłopskim antyklerykalizmem?

### *Chamuly poezji – obrona ludowej pobożności i atak na chłopomanie*

Kiedy w „Zwrotnicy” pojawiły się *Chamuly poezji*, Przyboś miał już dwadzieścia pięć lat i wypowiedział się jako rewolucjonista „podwojony”: materia artystyczna i społeczna splatały się. Atak pozostawał sprzężony zwrotnie z obroną (były niczym awers i rewers). To znaczy: uderzenie wymierzone w jedynie pozornie pobożną chłopomanie młodopolskich poetów stawało się obroną ludowej pobożności. W *Chamulach poezji* Przyboś z nieskrywaną pasją bronił Poezję przed „tworzydłami” (dla Tadeusza Peipera „rozbijanie tworzydeł” było zasadniczym zadaniem artysty) oraz lud wiejski przed pasożytami na ciele wiary tegoż ludu: „Bezwstyd tych [chłopomańskich] poetów, trywializujących chamskim słowem najdroższe sercu ludzkiemu świętości, przechodzi granice tolerancji”<sup>24</sup>. Skrajne emocje negatywne współtworzyły relację sprzężenia zwrotnego z ekstremalnym wysłowieniem – słownictwo Przybosia pozostawało bezkompromisowo rewolucyjne, żadnych eufemizmów: „obóz reakcji umysłowej”, „grafomania”, „chamstwo”, „spóźniony produkt chłopomaństwa”, „ordynarność połączona bluźnierczo z tematami świętymi”, „skatologia pomieszana z Ewangelią”, „Łajniarz”, „tęposz”, „głupota”, „cham”, „wieprzowatość”. Jan Kasprowicz i *Mój świat*: „Rymotwórstwo opiera się wtedy [kiedy mowa o Jezusie] na prostackiej manierze stylizowania postaci Chrystusa na wzór rzekomych wyobrażeń ludowych”<sup>25</sup>. Także dla innych rewolucyjny obrońca chłopów nie miał jakiegokolwiek miłosierdzia:

Ludowa twórczość Emila Zegadłowicza pasożytuje na Ewangelii. **Zestawianie najwyższej mądrości Ewangelii z zakatą wiary chłopca** jest manierą tego pisarza. [...] Zegadłowicz schłopia Biblię i Chrystusa. Bezwstydny skatolog poezji udający poetę; bezczeszczący gadatliwą gwarą słowa wielkie, które powinno wymawiać się szeptem z czcią i poszanowaniem ich odświętnej niezwykłości!<sup>26</sup>.

Podobnie jak Kasprowicz i Zegadłowicz potwarzają Chrystusa, czyniąc zeń ordynarnego prostaka, [Józef] Wittlin przez nietaktowne wmawianie swojej chrześcijańskości obniża wartość wyznawanej ideologii. [...] Jego **nachalne chrześcijaństwo** ma pianę na ustach, a program

<sup>23</sup> „Lata te [dwudzieste] to czas wyzwania, w którym krytycyzm wobec przeszłości wiąże się w sposób nierozzerwalny z optymistyczną wiarą w nowy porządek nasycony elementami utopii. Przy czym jest to najczęściej – choć nie zawsze – utopia «nowego początku», zmierzająca do wyznaczenia w dziejach jakiegoś «punktu zero». Tej utopii towarzyszy też najczęściej oderwanie się dwóch sfer w przeszłości stanowiących w kulturze europejskiej nieodłączną całość: sfery oświecenia i sfery objawienia – ta druga poczyna znikać, by zostać zepchnięta w getto teologów”. Leszek Szaruga, *Juliana Przybosia miejsce na ziemi*, „Ogród” 1992, nr 1(9), s. 116.

<sup>24</sup> Julian Przyboś, *Chamuly poezji*, w: *Artykuły programowe awangardy krakowskiej. II*, wybór Lothar Herbst, red. Władysław Floryan, Wrocław: Universitas Wratislaviensis 1984, s. [3].

<sup>25</sup> Ibidem.

<sup>26</sup> Ibidem; podkr. aut. – K.O.

pacyfistyczny jest w praktyce objawem militarystyki moralnego. [...] Ten syty chwalcza „próżnego brzucha”, św. Franciszka przybiera niekiedy maskę prawowiernego klekcy z zapadłej parafii<sup>27</sup>.

Wiara chrześcijańska i nieskażona chłopomanią poezja to dwie idee zbrukane w świecie, który stał się kloaką najwyższych wartości.

Jednak problematyki związanej z postawą Przybosia wobec Sacrum czy też Transcendencji<sup>28</sup> nawet wyłącznie w kontekście ówczesnej kultury ludowej niepodobna tu choćby częściowo podjąć. Tylko punktowym wskazaniem trudności wyzwania może być to jedno zdanie listu do stryjostwa (pisanego w Gwoźnicy 28.03.1921):

Siedzę tu jak kwoka na jajach wielkanocnych i absolutnie spoczywam, nic nie czyniąc. Nawet książek nie przeczytam. [...] Panajezusowe świątki wyleżałem ci na słońcu na zagrodziu kościelnym i bardzok się żarliwie modliłem do nieba<sup>29</sup>.

Jaki sens zawierał się w tych słowach? Być może pośrednią odpowiedzią byłyby te słowa Jana Brzękowskiego: „Bo przy całym programowym materializmie czasem odzywało się w nim jakieś dziwne echo zatracające o mistycyzm”<sup>30</sup>.

Dwudziestopięcioletni autor *Chamuł poezji* był – można powiedzieć – świętym gwałtownikiem, gdyż podjął wezwanie *Ody do młodości* „Gwałt niech się gwałtem odciska”. Na chłopomańską profanację wiejskiego ludu odpowiedział kontrprofanacją. Był rewolucjonistą świadomym artystycznej konieczności obrony chłopów przed ich dwakroć – poetyckimi i religijnymi – pozornymi apologetami. Ówczesnie *Chamuły poezji* to wypowiedź szokująco bluźniercza w jej świętokradczym odrzuceniu młodopolskiej chłopomanii, w której poezja i wiara religijna stały się już tylko ich przepastnym zaprzeczeniem. Aby zmienić stan ekstremalnie przeczący temu, jak powinno być, Poeta wybrał pełne gniewu uderzenie bez jakichkolwiek eufemizmów. Jako rewolucjonista autor *Chamuł poezji* przegrał – doczekał się bojkotu księgarzy, jednak młodzieńczy bunt pozostanie trwałym elementem postawy Poety wiernego swojej chłopskiej tradycji rodzinnej.

## Proces księży kurii krakowskiej i rezolucja Związku Literatów Polskich

Właśnie również chłopski antyklerykalizm mógł być (zapewne raczej wtórna niż pierwszorzędna?) przesłanką podpisania przez Przybosia tzw. apelu krakowskiego: rezolucji ponad pięćdziesięciu członków Związku Literatów Polskich w Krakowie (8.02.1953) wyrażającej poparcie dla wyroku skazującego duchownych katolickich na karę śmierci w procesie pokazowym (zwanym procesem księży kurii krakowskiej – chociaż jej pracownikami było tylko dwóch spośród

<sup>27</sup> Ibidem, s. [4]; podkr. aut. – K.O.

<sup>28</sup> Paweł Markowski, *Czy Przyboś jest poetą metafizycznym?*, w: *Stulecie Przybosia*, red. Stanisław Balbus, Edward Balcerzan, Poznań: Wydawnictwo UAM 2002.

<sup>29</sup> *Listy Juliana Przybosia do rodziny 1921–1931*, s. 36.

<sup>30</sup> Jan Brzękowski, *Pół wieku z Przybosiem*, w: *Wspomnienia o Przybosiu*, s. 110–111.

kilkunastu oskarżonych). Nie miejsce tu na jakiegokolwiek podjęcie wyzwania stanowionego chłopskim antyklerykalizmem, którego najogólniejszą przesłankę zwerbalizował jeszcze Mikołaj Rej w *Krótkiej rozprawie między trzema osobami, Panem, Wójtem a Plebanem* (1543): „Książd pana wini, pan księdza, / A nam, prostym, zewsząd nędza”. Dlatego poprzestańmy na jedynie punktowym wskazaniu propagandowego kontekstu podpisu Przybosia – w sprawozdaniu Urzędu ds. Wyznań za pierwsze półrocze 1953 r. napisano:

Z nadesłanych meldunków wynika, że proces krakowski odbił się szerokim echem wśród całego społeczeństwa, przede wszystkim wśród kleru. Zdecydowana większość narodu polskiego potępiła wrogą działalność księży, czego wyrazem były liczne zebrania i masówki, na których potępiono działalność księży, współpracujących z podziemiem i zajmujących się szpiegowaniem na rzecz amerykańskiego wywiadu<sup>31</sup>.

Zważywszy swoistą poetykę stalinowskiego wysłownia, oczywiście można powątpiewać w słowa o „współpracujących z podziemiem i zajmujących się szpiegowaniem na rzecz amerykańskiego wywiadu” – ostatecznie Amerykanie mieli zrzucić stonkę ziemniaczaną na polskie pola. Tymczasem te słowa sprawozdania Urzędu ds. Wyznań pozostawały przynajmniej po części dorzeczne, ponieważ w owym procesie:

Głównym oskarżonym był ksiądz Józef Lelito. [...] Tutaj [tzn. w Rabce] nawiązał kontakt z konspiracją. Zbierał informacje o sytuacji w kraju, które następnie były przekazywane na Zachód na użytek działającej na uchodźstwie Rady Politycznej. [...] W procesie krakowskim został skazany na karę śmierci. Taki sam wyrok otrzymały również dwie osoby świeckie: Michał Kowalik i Edward Chachlica, którzy w czasie okupacji byli żołnierzami NOW [Narodowej Organizacji Wojskowej], a po wojnie współpracowali ze wspomnianą Radą Polityczną<sup>32</sup>.

Ówczesnemu komuniście Przybosiovi wyroki śmierci oraz kary więzienia nie musiały jawić się jako zbrodnicze zakończenie procesu, lecz przecież mogły być postrzegane jako zasadny akt ludowej sprawiedliwości<sup>33</sup>.

Tego, jak biegunowo przeciwne bywały oceny, dowodzi choćby jedno zdanie książki *Księża wobec bezpieczeństwa na przykładzie archidiecezji krakowskiej*. Mianowicie ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski o aresztowanym w 1952 r. ks. Janie Baranie napisał: „Nigdy nie zmienił swoich **patriotycznych** przekonań, co powodowało kolejne [po aresztowaniu, procesie sądowym i wyjściu z więzienia] represje, tym razem na drodze administracyjnej”<sup>34</sup>. Ówczesnie to przecież były dwie Polski:

<sup>31</sup> Jan Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa: Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN 2003, s. 128.

<sup>32</sup> Tadeusz Isakowicz-Zaleski, *Księża wobec bezpieczeństwa na przykładzie archidiecezji krakowskiej*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2007, s. 34.

<sup>33</sup> „Wg donosu innego agenta Władysław Machejek, naczelny «Życia Literackiego», twierdził, że «za łagodnie odniesiono się do dostojników Kurii, gdyż wina Baziaka i Rosponda jest bardzo widoczna, obaj bowiem nie udzielili Lelicie pomocy, ale nie dali o tym znać władzom bezpieczeństwa. Wówczas Przyboś odparł mu, że w społeczeństwie polskim jeszcze tkwi to, że ludzie uważają współpracę z władzami bezpieczeństwa za nieetyczną, więc sądenie biskupów za to, że dali znać, wywołałoby może złe wrażenie na społeczeństwie»”. Jarosław Szarek, *Kościół zraniony (4). Propaganda w procesie kurii krakowskiej*, w: *Partia z narodem, naród z Kościołem*, red. Filip Musiał, Jarosław Szarek, Kraków: IPN Ośrodek Myśli Politycznej 2008, s. 79.

<sup>34</sup> Tadeusz Isakowicz-Zaleski, *Księża wobec bezpieczeństwa...*, s. 39; podkr. wł. – K.O.



„katolicka” i „socjalistyczna” – obydwie strony (Kościół i Państwo) sobie przypisywały patriotyzm i odmawiały go drugiej, toteż (w ich własnych sumieniach) patriotami pozostawali absolutni wrogowie.

Podpis Przybosia pod rezolucją ZLP z pewnością nie był koniunkturalny czy tym bardziej tchórzliwy, lecz ideologiczny: Poeta to znaczący współtwórca Polski Ludowej<sup>35</sup> i zarazem chłopski antyklerykał. Ten drugi to jednak tylko przypuszczenie – przecież dwakroć przynajmniej pośrednio dorzeczne: 1) we Francji w 1789 r. uzbrojeni chłopci napadali i na posiadłości szlacheckie, i na kościoły – zabijali tak panów feudalnych, jak księży; 2) w dokumentalnym filmie *Niepamięć* (2015; zrealizowanym przez Stowarzyszenie Folkowisko; dostępny online: <https://www.youtube.com/watch?v=aDiVKzl9hTU>) ówczesnie 88-letni dziadek Magdaleny Bartekiej („chłopki mieszkającej w Warszawie”) opowiada o przedwojennym marzeniu chłopów: „rzezać panów, rzezać panów. Księży i panów rzezać” [30:35]<sup>36</sup>. Zarazem w jego ówczesnym (1953) antyklerykalizmie Przyboś byłby bardziej chłopski niż sami chłopci? Przecież po zakończeniu II wojny światowej przedwojenny konflikt „wsi z plebanem” znacząco osłabł z powodu tragicznej wspólnoty losu Narodu i Kościoła – podobnie ciężko prześladowanych w okresie hitlerowskiej okupacji.

### *Wzięli diabli pana*

Wstęp, jakim Stanisław Czernik i Julian Przyboś poprzedzili *Antologię poezji walczącej o postęp i wyzwolenie społeczne 1543–1953*, i w skali makro, i w skali mikro w pełni należy do literaturoznawstwa lat realizmu socjalistycznego. Skala makro? Już w pierwszym zdaniu:

Odrodzenie, będące – według **F. Engelsa** – „największym przewrotem postępowym, jaki ludzkość kiedykolwiek do owych czasów przeżyła”, było w zakresie literatury walką o świecą treść i narodową formę<sup>37</sup>,

jeden z klasyków marksizmu-leninizmu-stalinizmu został imiennie przywołany, a drugi z nim współbrzmiał – chociaż bezimiennie, to przecież (zważywszy ówczesny kult Józefa Stalina) bez wątpienia<sup>38</sup>. Skala mikro? W pochwalnych zdaniach

<sup>35</sup> „To [powojenne] zaplątanie twórczości [Przybosia] w ideologię nie było w żadnym wypadku specyfiką wyłącznie polską czy należąca jedynie do kulturowych doświadczeń krajów, które po wojnie znalazły się w obozie sowieckim. Zakorzenione było w rzeczywistości jeszcze międzywojennej całej ówczesnej Europy. Redukowanie owych artystycznych utopii wyłącznie do mechanizmów strachu i uległości wobec rządzących partii komunistycznych jest niebezpiecznym dziś [publikacja jeszcze z 1992 r. – K.O.] upraszczaniem złożonego w swej istocie zjawiska”. Leszek Szaruga, *Juliana Przybosia miejsce na ziemi*, s. 120.

<sup>36</sup> Agnieszka Dauksza, *O pewnym chłopskim geście. Od rabacji do Zagłady*, „Teksty Drugie” 2017, nr 6, s. 99–100.

<sup>37</sup> *Wzięli diabli pana. Antologia...*, s. 5; podkr. aut. – K.O.

<sup>38</sup> „Wskazanie Stalina, iż sztuka powinna być socjalistyczna w treści, zaś narodowa w formie, pozwoliło w latach 50. rozstrzygnąć kwestię tego, jak ma się socrealizm do rodzimych złóż tradycji.

poświęconych Adamowi Naruszewiczowi jako autorowi przekładu francuskiej ody *Do gminu* pominięto milczeniem jednak przecież ważną okoliczność biograficzną: był on biskupem – ta informacja znalazła się jedynie wśród końcowych objaśnień. Takie (antyklerykalne?) przejście nad zdawałoby się istotną sprawą w kontekście ówczesnej praktyki literaturoznawczej nie było niczym nadzwyczajnym – kiedy Kazimierz Budzyk wydawał studia Stanisława Łempickiego *Renesans i humanizm w Polsce*, opatrzone je nie tylko pomniejszającym ich status podtytułem *Materiały do studiów* (tzn. dla marksistowskich literaturoznawców), lecz również pełnym milczeniem pominięto tegoż uczonego studium poświęcone Janowi Kochanowskiemu – piewcy Boga w przyrodzie.

Autorom antologii *Wzięli diabli pana* ów szesnastowieczny Arcycypota przynajmniej potencjalnie mógł stwarzać dwie trudności ideologiczne. Pierwszą było mianowicie swoiste kościelne stypendium twórcze (o którym wspomniął Ignacy Chrzanowski w ówczesnie przecież fundamentalnej *Historii literatury niepodległej Polski (965–1795)*<sup>39</sup>) dla posiadacza niższych święceń kapłańskich (jednak na tyle niskich, że pozwalających bezproblemowo przejść do stanu świeckiego). Probostwa w Poznaniu i Zwoleniu (przy czym w pierwszym mieście Kochanowski nigdy nie był!) pozwoliły mu na dziesięć lat oddać się wyzwaniu, jakim podówczas dlań był *Psalterz Dawidów*, i zarazem podwoić osobisty majątek.

Jak gdyby mało było tego klerykalnego problemu, to przecież pojawił się jeszcze jeden – polityczny:

Dobrym przykładem upolitycznionego podejścia krytycznego jest artykuł Jana Aleksandra Króla w tygodniku „Wieś”, poświęcony opisowi wsi przez Jana Kochanowskiego, który – jak inni pisarze zachwycający się wsią i jej wartościami – korzystał z pracy chłopów, a właściwie z wyższości feudalnej wsi. Za Kochanowskim ujęła się w „Warszawie” Maria Dąbrowska, której tekst *Obrona Kochanowskiego* jest wyraźną odpowiedzią na napaść w tygodniku „Wieś”. Podczas gdy Król argumentował, że ziemianie uciskający chłopów jednocześnie głosili w poezji ideały humanistyczne, Dąbrowska twierdziła, że źródłem inspiracji Kochanowskiego była nie tyle wieś, ile poezja Horacego. Jeśli zaś chodzi o aspekty klasowe, to pisarka stwierdzała także, że Kochanowski „nie tuczył się pracą chłopów”, ale zaczynał tworzyć i przez wiele lat pisał jako ubogi student<sup>40</sup>.

Jak z jednej strony niepodobna zaprzeczyć temu, że zazwyczaj to właśnie Horacy był twórcą najchętniej imitowanym przez staropolskich poetów ziemiańskich, tak z drugiej strony Kochanowski owym „ubogim studentem” przecież nigdy nie był: jego ojciec, Piotr, to średniozamożny ziemianin. Jednakże dla

---

Realizm socjalistyczny, wyczytać można było w licznych komentarzach, wyrasta z rodzimego (narodowego) pnia, ale ze względu na wartości, jakie reprezentuje, jest zjawiskiem ponadnarodowym, przekraczającym bariery kulturowe z taką samą swobodą, jak przekraczają je ludzkie marzenia o świecie sprawiedliwym i dostatnim”. Wojciech Tomasik, *Ludowość*, w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Zdzisław Łapiński, Wojciech Tomasik, Kraków: Universitas 2004, s. 135.

<sup>39</sup> Ignacy Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski (965–1795)*, wstęp Jan Z. Jakubowski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1971, s. 192. „[...] gdy «jutrzienka swobody» zaświtała nad Polską, służyła ta książka nie tylko krzewieniu wiedzy o przeszłości, lecz i umacnianiu poczucia ciągłości historycznej narodu i uzasadnionej dumy z najcenniejszych jego osiągnięć w dziedzinie kultury (ósme wydanie *Historii literatury niepodległej Polski* ukazało się w roku 1920, dziewiąte – w 1923, dziesiąte – w 1930)”. Jan Z. Jakubowski, *Słowo wstępne*, w: Ignacy Chrzanowski, *Historia literatury*, s. 7.

<sup>40</sup> Bożena Karwowska, *Kultura chłopska w optyce prasy społeczno-kulturalnej lat 1944–1948. „Warszawa” i dyskusje nad modelem kultury powojennej Polski*, „Teksty Drugie” 2017, nr 6, s. 214–215.

autorów *Antologii poezji walczącej o postęp i wyzwolenie społeczne 1543–1953* Arcypoeta z jego niższymi święceniami kapłańskimi, dochodowymi probostwami i pracą chłopów na jego rzecz tak w kościelnych, jak w ziemiańskich dobrach nie był jakimkolwiek problemem...

Zapewne podobnie jak każda antologia, również *Wzięli diabli pana* może wywoływać pytania o zawartość tekstów oraz proporcje między jej częściami. Na przykład Czernik i Przyboś nie włączyli do niej wierszy Klemensa Janickiego, co raczej nie mogło pozostawać kwestią ich przeoczenia, gdyż w latach przedwojennych były one obecne w dziele ówczynie wręcz kanonicznym: *Historii literatury niepodległej Polski (965–1795)*. Owa zapewne ich świadoma decyzja o pominięciu Janickiego mogła wiązać się z tym, że co prawda jego chłopskie pochodzenie społeczne klasowo byłoby odpowiednie, to przecież był on może nawet zaprzędany panom i swoją biografią przeczył propagandowemu obrazowi feudalnej Polski – wbrew uciskowi chłopów wsparcie mecenasów (arcybiskupa Andrzeja Krzyciekiego; wojewody krakowskiego i marszałka wielkiego koronnego Piotra Kmity) pozwoliło chłopskiemu dziecku wyjechać na studia w ówczynie najświetniejszym europejskim uniwersytecie: padewskim. Jednak poważne różnice pomiędzy statusem polskiego chłopca w XVI i w XVII stuleciu pozostały poza marksistowskimi (doktrynerskimi?) horyzontami autorów *Wzięli diabli pana*.

Gwoli sprawiedliwości czy też przynajmniej literaturoznawczej rzetelności należy dopowiedzieć: *Antologii poezji walczącej o postęp i wyzwolenie społeczne 1543–1953* nie należy oceniać ahistorycznie, chociaż marksizm ją determinujący współczynie może być postrzegany jako nawet wulgarny, a przynajmniej doktrynerski – wbrew jego podążaniu w stronę socjologii literatury i splataniu się z nią (postmarksowskim?) problemem metodologicznym okazują się również wiersze samego Przybosia<sup>41</sup>.

Trudno powiedzieć, czy jako współautor *Antologii poezji walczącej o postęp i wyzwolenie społeczne 1543–1953* Przyboś stawiał sobie pytania związane z obecnością w niej jego własnych wierszy. Zapewne dostrzegał sposobność, aby nimi dowieść swojego (niekonkurencyjnego, gdyż jeszcze w latach przedwojennej Polski) społecznego zaangażowania<sup>42</sup>? We wstępie poświęcono im dwa akapity:

<sup>41</sup> „Gdzież jest tedy klucz do odczytania owej [w wierszu *Chaty* – K.O.] wstrząsanej eksplozjami drzew, kamieni, sumień ludzkich wizji świata: w socjologii czy w antropologii Przybosia? Dział sposob, i chyba nie trzeba na to pytanie odpowiadać kategorycznie, ani przyznawać racji którejś ze stron tego sporu. Obie interpretacje informują nie tylko o «magim», w pełni obiektywnym stanie rzeczy w poezji Przybosia (choć pomagają nam w jej zrozumieniu), ale również są oznakami czasu, w którym były formułowane. Lata 1945–1955 rozumują zgodnie z dyrektywami ówczesnej wersji marksizmu, antagonizmy klasowe grożące wybuchem muszą tu być pierwszym fundamentem wyobraźni artystycznej oraz promieniującej z niej filozofii. Krytycy popaździernikowi, odwrotnie, żywią niechęć do socjologizmu, który sprzyjał nie tak dawno żenującym uproszczeniom sztuki, i poszukują «bazy» w filozoficznej, antropologicznej, «kosmicznej» wreszcie wyobraźni twórcy. Dla poszczególnych, osobno analizowanych liryków Przybosia przydatna wydaje się raz jedna, a kiedy indziej druga linia myśli. W rekonstrukcji całości obie są niezbędne – jednocześnie”. Edward Balcerzan, *Wstęp*, s. LVII–LVIII.

<sup>42</sup> „Przyboś jest bez wątpliwości jednym z tych poetów, którzy w hasła «rewolucji» i «postępu» wierzyli. Wierzył też w sprawczą, przekształcającą świat siłę wiersza [...]”. Leszek Szaruga, *Juliana Przybosia miejsce na ziemi*, s. 117.

Odczytanie Przybosa [tj. wierszy głównie z lat 1931–1934] może utrudniać jego zagęszczona, zmetaforyzowana forma. Ale nie jest to forma dla formy lub metafora dla metafory. Wyrażna postawa w *Drodze powrotnej*: odwołanie się do 1918 roku, do początkowego silnego zrywu klasy robotniczo-chłopskiej pod wpływem Wielkiej Rewolucji Październikowej. Droga „powrotna” to regres Polski do dawnego stanu, do ojczyzny, „na której Purpuraci, Jaśni, brzuchy i zady siadły”, co widzi poeta w krwawych represjach wobec robotników i w dążnościach imperialistycznych państwa kapitalistyczno-obszarniczego.

Niedwuznaczna jest metaforyka wiersza *Chaty*. Jego wymowa nie budzi wątpliwości. Wyrażenie „kiedy niebo ponocne czerwień na wschodzie podnosi” nie jest ozdobnikiem literackim, lecz celowym chwytem, zrozumiałym w kontekście utworu mówiącego o buntowniczych widłach i kosach chłopskich. Wyrażnie poeta steruje ku realizmowi. Zupełnie już nie zamaskowany metaforyzacją wstrząs wywołany zabiciem kilkudziesięciu chłopów w Rzeszowskiem – to pierwsze w poezji echo strajków i buntów chłopskich – w *Odjeździe z wakacji* i podobna refleksja w pokrewnym *Rapsodzie*<sup>43</sup>,

a już w samej antologii znalazło się pięć wierszy (*Chaty*, *Droga powrotna*, *Odjazd z wakacji*, *Rapsod*, *List do brata na wieś*).

Pierwszy z nich – *Chaty* (1931) – to obraz gotowości wsi do tego, co w szlacheckiej pamięci było znane jako rabacja galicyjska: „wieś znów człapie setkami chodaków”, „błysk wideł”, „Każdy dom / kosę / na sztorc komina osadził”. *Droga powrotna* (1931) była zapisem osobistej tragedii Przybosa: karabinem wywalczył Niepodległość, a po kilkunastu latach „przeszywa cię huk / salwy w tłum robotników”. *Odjazd z wakacji* (1934) i zabici chłopci rzeszowscy: „Znów muszę z rozpachy nienawistnej drzeć”. W *Rapsodzie* z tegoż 1934 r. rewolucyjna tożsamość społeczna Poety bez niedomowień została przynajmniej wskazana: „Ja, palby karabinowej rozstrzelany pogłos”. Tak więc niepodobna zakwestionować prawa Przybosa do włączenia swoich wierszy z lat trzydziestych w *Antologię poezji walczącej o postęp i wyzwolenie społeczne*. Ostatni wiersz – *List do brata na wieś* (data pod tekstem: 4 kwietnia 1953) – to zapis spełnienia się rewolucyjnej idei: dawne pytanie „jak zacząć jednym koniem wiosnę?...” stało się wręcz niedorzeczne, gdyż traktor, snopowiązałka i kombajn rewolucyjnie zmieniły chłopską pracę (jednak postrzeganą w kontekście spółdzielni rolniczych). Przedwojenne chłopskie sny stawały się jawą za sprawą powojennej reformy rolnej oraz industrializacji z jej otwarciem przemysłu na potrzeby wsi (wprawdzie tymczasowym: co innego plan trzyletni, co innego sześćioletni).

### Poeta nie-„prześnionej rewolucji”

W książce opatrzonej tytułem *Prześniona rewolucja* Przybós pozostaje nieobecny, chociaż to we wstępie jego współautorstwa (pochodzącym jeszcze z połowy lat pięćdziesiątych) wyraźnie pobrzmiwała główna idea o dziesięciolecia późniejszej książki Andrzeja Ledera: „[Po powstaniu styczniowym] Uwłaszczenia [chłopów] dokonał rząd carski [...]”, a „Rok 1944/45 przyniósł wyzwolenie narodowe, a dla chłopów również upragnioną reformę rolną, która stawiała wieś

<sup>43</sup> Stanisław Czernik, Julian Przybós, *Wstęp*, w: *Wzięli diabla pana. Antologia...*, s. 24.

wobec nowych perspektyw rozwojowych”<sup>44</sup>. Najogólniejsza i zarazem zasadnicza różnica ideologicznej wymowy wstępu poprzedzającego *Antologię poezji walczącej o postęp i wyzwolenie społeczne 1543–1953* oraz *Prześlionej rewolucji* wiąże się z odmiennymi interpretacjami znaczenia końca II wojny światowej dla Polski: Przyboś i Czernik milczeli o tym, że również tym razem chłopci polscy ziem zaboru rosyjskiego ponownie są winni wdzięczność obcej władzy, tzn. wpiery rosyjskiej (ukaz cara Aleksandra II z 1864 r.), następnie radzieckiej (przynajmniej w okresie jeszcze powojennym samoistności polskim komunistom niepodobna jednak przypisać).

Motta, jakie poprzedzają wielorakie teksty, nie powinny być przypadkowe czy jedynie efektowne. Tutaj takimi faktycznie nie są. „A ja lśniący sierp matki zawieszę na herbie” – to słowa wiersza pt. *List do brata na wieś* (wiersz pochodzący z *Najmniej słów* – tomiku wydanego w 1955 r.). Znaczenie owych słów w ówczesnym kontekście mocno pobrzmiwało chłopską rewolucją: pod koniec 1944 r. PKWN wysyłał brygady usuwające z folwarków ziemian z ich administracją „najpierw do tych powiatów i wsi, gdzie miał najwięcej zwolenników i na terenach których leżały folwarki powszechnie znanych rodów szlacheckich”<sup>45</sup>. Na ziemi najbliższej sercu Przybosia stało się coś symbolicznego:

nieprzypadkowo jednym z pierwszych parcelowanych majątków był Łańcut, dziedzictwo Potockich, i nieprzypadkowo w jednym z pierwszych aktów tej parcelacji „przedstawiciel władzy wspiął się po drabinie ku wiszącej od 150 lat nad bramą pałacu tarczy z Pilawą. Własnoręcznie odtłuł młotkiem jeden z najstarszych polskich herbów, który od XIII wieku służył dwudziestu pokoleniom szlacheckim, a później magnackim”<sup>46</sup>.

Z kolei drugie motto – twierdzenie „Nakaz wspomniania może zostać przyładkiem zrozumiany jako skierowana do pamięci zachęta do pokonywania na skróty pracy historii” – swoją zasadność znajduje również za sprawą *Prześlionej rewolucji*:

Wydarzenia okresu 1939–1956: hitlerowska okupacja, najazd Armii Czerwonej, wojna domowa i czas stalinowskiego terroru, dotknęły w sposób straszny większość ludzi, którzy wówczas w Polsce żyli. Jednak uznanie mrocznej strony pewnych okresów nie zwalnia nas z wysiłku rozumienia i związanego z tym trudu zadawania nieoczywistych pytań<sup>47</sup>.

Wśród owych „mrocznych stron” należy postrzegać (jak tego dowodzi nawet tylko spis treści *Prześlionej rewolucji*) tak wojenną eksterminację Żydów i powojenny splot terroru z industrializacją, jak też właśnie reformę rolną, a wraz z nią te słowa Przybosia:

O roku ów, kto nie przeżył tego wielkiego podniesienia uczuć, kiedy każdy uczeniak dał w złoty róg i czuł się „orlątkiem”, niewiele pojmie z uczuć i ze sprzeczności myśli politycznej Polaków, którzy się bili o wolność i granice Drugiej Rzeczypospolitej.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 15, 29.

<sup>45</sup> Andrzej Leder, *Prześliona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2014, s. 135.

<sup>46</sup> Ibidem.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 10–11.

Trzeba było, aby potem minęły lata, trzeba było, abym ujrzał rzecz straszną: „ten sam karabin, oczyszczony z wyobraźni”, w rękach policji strzelającej do zbuntowanych robotników. A parę lat później do chłopów w Rzeszowskim. Wtedy dopiero zacząłem swą *Drogę powrotną*, zobaczywszy groźną Rzeczywistość. Zgąsł Mit – i stała się oczywista walka o inną Polskę<sup>48</sup>.

Tak więc po kilkunastu latach istnienia własną krwią wywalczonej Niepodległej Polski przyszło Poecie stwierdzić, że dla chłopstwa 1918 r. okazał się czymś jedynie iluzorycznym: już nowe, polskie państwo okrzepło, a krzywda klasowa trwa tak jak w czasie zaborów. Skoro nawet po zniesieniu poddaństwa i pańszczyzny niesprawiedliwość społeczna postawiła znak zapytania nad patriotyzmem, należy niejako przejść nad nim do porządku i walczyć o to, czego chłopci dotąd nie zdołali dla siebie wywalczyć. Takie żądanie elementarnej sprawiedliwości ówczesnie mogło pobrzmiwać nawet zdradą narodową. Ta niejako siłą rzeczy stawała się „mroczną stroną” międzywojennego dwudziestolecia – podobnie jak „katastrofizm radosny” Przybosia.

[W *Równaniu serca* (1938)] Katastrofizm Przybosia to „katastrofizm radosny”. Dla jasności terminologicznej trzeba tedy nazwać katastrofizm faktyczny, antywojenny i antyrewolucyjny, „katastrofizmem czarnym”. Rozróżnienie to może budzić sprzeczny natury logicznej: wszak „katastrofizm czarny” ma kształt tautologii, a „katastrofizm radosny” brzmi jak oksymoron. Nie jest jednakże winą historyka literatury, iż literackie kolizje poetyk i ideologii powodują nierazko takie właśnie, jak to, zakłócenia porządku logiki formalnej. Podstawowa różnica między „radosnym” katastrofizmem Przybosia a „czarnymi” katastrofizmami innych twórców ówczesnych (Witkacego, Czechowicza) polega na tym, iż Przyboś uchyła jedną ważną regułę myślenia katastroficznego – regułę solidarności. (Pozostałe akceptuje.) Reguła solidarności oznacza, iż „czarny” katastrofista szanuje wartości ginące i utożsamia się ze zbiorowością, która jest ich nosicielem. Przyboś, jak powiedzieliśmy już, nie broni bytu skazanego na zagładę. Identyfikuje się z żywiołem zagłady, gdyż jest on dla niego siłą moralnie słuszną i w pełni sprawiedliwą<sup>49</sup>.

Tak więc nadchodzący koniec ówczesnej Rzeczypospolitej dla chłopów będzie aktem sprawiedliwości dziejowej. Tym samym ich klasowe dobro już nie jest tożsamy z dobrem całego narodu polskiego (nawet jeśli takie współbrzmienie interesów było dane Polsce w 1918 r.). W „katastrofizmie radosnym” chłopskie dobro przeważało nad dobrem pozostałej części obywateli Polskiego Państwa. Nie przyrodzone (ta przydawka może pobrzmiwać chrześcijańską religią), lecz uniwersalne prawo ludzi do sprawiedliwości społecznej<sup>50</sup> splotło się z chłopskim egoizmem klasowym? Ten zaś pobrzmiwał zdradą narodową?

Andrzej Leder tytuł swojej książki wyjaśnia tymi słowami:

**Ten okres [1939–1956], jak twierdzą [Andrzej Leder – K.O.] został prześniony.** To właśnie określiło niezwykle ważny moment rewolucji, która się wtedy dokonała. Przeprowadzona została

<sup>48</sup> Julian Przyboś, *Zapiski bez daty*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1970, s. 190.

<sup>49</sup> Edward Balcerzan, *Wstęp*, s. LIX–LX.

<sup>50</sup> „Jego [komunizmu – K.O.] uniwersum symboliczne zostało zbudowane nie tyle przez przekalkowanie jakiegokolwiek istniejącego modelu narodowego, co przez zanegowanie wszystkich. Uniwersalizm praw ludzkich, a przede wszystkim **praw człowieka skrzywdzonego**, a więc takiego, który miał moralne prawo domagać się sprawiedliwości, stało się osią i kamieniem węgielnym tego *imaginarium*. Na bazie tej pozycji ów człowiek skrzywdzony uzyskiwał **absolutny mandat polityczny**, jego prawo do suwerenności było niewątpliwe i – co więcej – naukowo dowiedzione”. Andrzej Leder, *Prześniona rewolucja*, s. 65; podkr. aut. – K.O.

przez Innych, bez tego, żeby najbardziej podmiotowe części narodu utożsały się z decyzjami, działaniem i odpowiedzialnością za to, co się stało. **W efekcie rewolucja została doświadczona przez polskie społeczeństwo niczym koszmarny sen**; sen, w którym spełniają się najszybsze i najokropniejsze marzenia i lęki. Sen jednak, w którym to spełnienie marzeń i lęków doświadczane jest pasywnie, bez podmiotowego udziału, jakby wszystko zdarzało się samo. To nie ja podpisałem wyrok, to nie moje oczy widziały śmierć, to nie moje usta wypowiadały przekleństwa, to nie ja wszedłem do cudzego domu... To się jakoś stało samo<sup>51</sup>.

W kontekście tego wyjaśnienia można i należy powiedzieć to, co w tytule tegoż tekstu: Przyboś był poetą nie-„prześlionej rewolucji”, ponieważ ta dla niego stała się realizacją społecznie zasadnych pragnień „katastrofisty radosnego”, a wojenne i powojenne<sup>52</sup> spełnianie się chłopskich marzeń było przez niego świadomie przeżywane – na jawie! On nie śnił ani nie spał. Swoje marzenia aktywnie wcielał w życie poprzez zaangażowane budowanie Polski Ludowej – dla niego: państwa chłopskiej sprawiedliwości dziejowej. Nie był pasywny: w Gwoźnicy co prawda schronił się przed hitlerowskimi represjami, ale zarazem tamże wysiedleńców z Wielkopolski przygotowywał do konspiracyjnej matury. Nawet jeśli nie podpisał się pod jakimkolwiek wyrokiem śmierci, to przecież był jednym z podpisanych pod tzw. apelem krakowskim: rezolucją Związku Literatów Polskich w Krakowie (8.02.1953) wyrażającą poparcie dla wyroku skazującego duchownych katolickich na karę śmierci. Co prawda nie widział eksterminacji rzeszowskich Żydów, ale uwiecznił ich wierszami *Miejsce dwóch mórz* i *Wiosna 63* (por. wspomnienie *Mój Rzeszów* – miasto przed wojną nieprzypadkowo zwane „Mojżeszowem”). Nawet jeśli nie rzucał przekleństwami i nie wchodził do cudzego (tzn. ziemiańskiego czy poniemieckiego) domostwa, przecież nie mógłby powiedzieć „To się jakoś stało samo”.

Wiersze Przybosia przynajmniej tymczasem muszą zastępować nienapisaną epopeję „prześlionej rewolucji”<sup>53</sup> i zarazem mogą stawać się liryczną materią literaturoznawczych *Ćwiczeń z logiki historycznej*<sup>54</sup>. A o samego Poetę nie-„prześlionej rewolucji” przychodzi zapytać: niezależnie od tego, czy powieszenie Imre Nagya dożywotnio wyleczyło go z „choroby na panów”, w 1956 r., oddawszy partyjną legitymację, wybrał to, co w latach stanu wojennego będzie znane jako emigracja wewnętrzna? Nie. Pozostał zaangażowany nawet wbrew PRL. To on bowiem napisał *Słowo wstępne* do antologii wierszy „londyńskich” – wydanej w politycznej stolicy powojennej emigracji i to w 1965 r., a więc już w poodwilżowych latach rządów „towarzysza Wiesława”. W uszach pryncypialnych komunistów, nie zaś tylko twardogłowych, antysocjalistycznie mogły zabrznieć te słowa niegdyś członka Związku Radzieckich Pisarzy Ukrainy oraz Krajowej Rady Narodowej:

<sup>51</sup> Ibidem, s. 17, por. s. 21, 199.

<sup>52</sup> „Sądzę [Andrzej Leder – K.O.], że rewolucja w Polsce rozpoczyna się w 1939 roku, a kończy się w 1989 roku. Trwa więc dokładnie pięćdziesiąt lat, pół wieku. Jednak jej kluczowy okres to lata 1939–1956”. Ibidem, s. 30.

<sup>53</sup> Por. Andrzej Leder, *Nienapisana epopeja. Kilka uwag o zapomnianym wyzwoleniu*, „Teksty Drugie” 2017, nr 6, s. 54–67.

<sup>54</sup> Por. Monika Brzóstowicz-Klajn, *Historia w socrealistycznej literaturze*, w: *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, red. Włodzimierz Bolecki, Jerzy Madejski, Warszawa: Fundacja „Centrum Międzynarodowych Badań Polonistycznych”, IBL PAN 2010, s. 290–304.

Jestem nawet pewien, że więcej miłośników poezji i z większym zajęciem i zrozumieniem czytać będzie wiersze młodych „londyńczyków” nad Wisłą niż nad Tamizą. Nie tylko ze względu na tę jedność [literatury polskiej], której nie naruszają granice państw i ideologii<sup>55</sup>.

Ta nadzieja jednak pozostała tylko iluzją, przy czym owe słowa pobrzmiwały i rewolucyjnie, i kontrewolucyjnie: postawa Przybosia wobec PRL teraz stała się zdystansowana, wszak nad socjalistyczną Polską Ludową z jej swoiście urazową pamięcią rządu londyńskiego przeważała w nim polszczyzna i literatura polska, co miało uzasadnienie już ponadklasowe: „Poeta piszący po polsku jest tym lepszym Polakiem, im lepszym jest poetą”<sup>56</sup>.

## References

- Leder Andrzej, *Nienapisana epopeja. Kilka uwag o zapomnianym wyzwoleniu*, „Teksty Drugie” 2017, nr 6, s. 54–67.
- Leder Andrzej, *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2014.
- Listy Juliana Przybosia do rodziny 1921–1931*, oprac. Adam Przyboś, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1974.
- Ryby na piasku. Antologia wierszy poetów „londyńskich”*, red. Adam Czerniawski, wstęp Julian Przyboś, Londyn: B. Świdorski 1965.
- Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, oprac., wstęp Janusz Sławiński, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1976.
- Wzięli diabli pana. Antologia poezji walczącej o postęp i wyzwolenie społeczne 1543–1953*, oprac. Stanisław Czernik, Julian Przyboś, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1955.

---

<sup>55</sup> Julian Przyboś, *Słowo wstępne*, w: *Ryby na piasku. Antologia wierszy poetów „londyńskich”*, red. Adam Czerniawski, wstęp Julian Przyboś, Londyn: B. Świdorski 1965, s. 7.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 15.